I J K Ł E M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI | PIĄTEK, 1-GO GRUDNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 334

ŻONA GANDHIEGO
została po raz szósty aresztowana za udział w ruchu niepodległościowym Indyj.

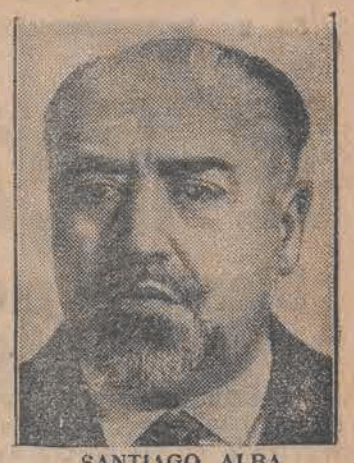

SANTIAGO ALBA
znany polityk hiszpański, ma objąć tekę ministra skarbu w gabinecie Lerroux.

Bunt marynarzy na „Polonji"

40 członków załogi aresztowano w Konstancy.—Będą oni przewiezieni do kraju

Warszawa, 1 grudnia.

Dziś rano nadeszła tu wiadomość z Bukaresztu via Wiedeń, o tem, **że załoga polskiego statku transatlantyckiego „Polonia" zbuntowała się przeciwko swojemu kapitanowi.**

„Polonia" znajduje się w tej chwili w porcie rumuńskim Konstanza. Jak donoszą, bunt wywołany został tem, że **kapitan odmówił rzekomo przewiezienia chorego maszynisty okrętowego do szpitala w Konstanzy.**

Podrażniona tą odmową załoga pokładowa w sile 40 ludzi opuściła okręt i udała się na ląd. Z polecenia kapitana **wszystkich zbuntowanych członków załogi aresztowano.** Mimo powtórnego wezwania ze strony kapitana, aby powrócili na okręt, zbuntowani odmówili.

Według otrzymanych wiadomości, **aresztowani marynarze w zamkniętym wagonie mają być przewiezieni do Polski.**

Należy jednakowoż zaznaczyć, że do ostatniej chwili ze strony miarodajnej brak potwierdzenia tej wiedomości.

Kongres socjalistów francuskich

rozpocznie swe obrady w niedzielę

Paryż, 1 grudnia.

W niedzielę odbędzie się kongres konstytuujący partji socjalistycznej — Francji. Kongres otworzy sen. Auray, poczem dep. Renaudel przedstawi bieżące zagadnienia polityczne i wyjaśni przyczyny stworzenia nowej partji.

Wreszcie dep. Deat skreśli prace przygotowawcze, wykonane przez komisję organizacyjną.

Po ustaleniu metody pracy, kongres przystąpi do opracowania statutów, a po ich przyjęciu do wyboru centralnej rady, która zkolei wyłoni z siebie prezydjum wykonawcze.

Wreszcie kongres przeprowadzi zasadniczą dyskusję polityczną i przyjmie deklarację partji.

Moskwa, 1 grudnia

„Czystka" moskiewskiej organizacji partji komunistycznej jest na ukończeniu. Zweryfikowano do dn. 22 listopada 200.000 komunistów, co stanowi 95 procent ogólnej liczby członków partji.

Centrala narkotyków pod Warszawą

List zdradził herszta bandy. — Willa w Otwocku i podejrzane zebrania „towarzyskie"

Warszawa, 1 grudnia.

Warszawskie władze śledcze **wpadły na trop nowej afery kokainowej.** Przed kilku dniami w czasie rewizji w jednym z banków warszawskich, znaleziono w safesie wiedeńczyka, Halperna, trzy kilo kokainy. **Halpern stał na czele szajki przemycającej kokainę do Polski, a prócz centrali w Belgradzie, posiadał oddziały w Katowicach i w Warszawie.**

Pewnego dnia Halpern zajął pokój w hotelu „Bristol". Po jego wyjeździe nadszedł list adresowany do niego. **List ten otworzył nowy lokator pokoju, zajmowanego przedtem przez Halperna i w ten sposób została odsłonięta tajemnica Halperna. Przywódcę szajki aresztowano.** Jak się obecnie okazuje, miał on jeszcze oddziały w Poznaniu, Gdyni i Przemyślu, zaś w jednej z willi w Otwocku pod Warszawą posiadał hurtownię narkotyków.

W pensjonacie tym **przebywali zazwyczaj gruźlicy i niktby nie przypuszczał, że znajduje się tam wielka potajemna hurtownia przemyconych narkotyków.**

W soboty i niedziele **zjeżdżali się tam rozmaici osobnicy, rzekomo na wypoczynek i grę w bridża, a tymczasem byli to agenci szajki, którzy przyjeżdżali po odbiór narkotyków.**

Dalsze śledztwo, które zatacza bardzo szerokie kręgi, jest jeszcze w toku. Ogółem aresztowano już w związku z tą sprawą około 15 osób.

We Francji myślą o dyktaturze

Parlament stał się źródłem licznych przesileń rządowych

Paryż, 1 grudnia.

Jean Luchaire stwierdza w —„Notre Temps", że kampanja b. premjera Tardieu przeciwko rządom lewicy radykalnej natrafia na podatny grunt w społeczeństwie francuskiem, które zrażone jest do metod parlamentarnych, nie mogących uporać się z uregulowaniem najżywotniejszych spraw państwowych.

Publicysta zwraca uwagę na stan umysłów, który nie sprzyja wprawdzie powstaniu dyktatury, ale który utwierdza jednak przekonanie, że niezbędny autorytet nie może wyjść z kół parlamentarnych. Te okoliczności usiłuje wyzyskać prawica, pragnąc ująć władzę w swoje ręce.

Paryż, 1 grudnia.

Grupa republikan lewicowych odbyła wczoraj zebranie, w czasie którego deput. Barety i Dietri zdali sprawę z rozmowy z ministrem budżetu Tmarchandeau.

W rozmowie tej przedstawili oni ministrowi dezyderaty grupy co do projektu finansowego.

Republikanie lewicowi sądzą, że możliwe jest zbliżenie poglądów z rządem i zdecydowani są zgodzić się na odłożenie dyskusji nad interpelacjami.

Bójki pijackie

Łódź, 1 grudnia.

(kg.) — Wczoraj wieczorem pogotowie miejskie wezwane zostało na ulicę Niciarnianą, gdzie w domu pod numerem 35 został poturbowany podczas bójki 26-letni bezrobotny Antoni Wardęcki (Mazowiecka 75) oraz brat jego Stanisław Wardęcki (Niciarniana 35).

Powodem zajścia było nadmierne spożycie alkoholu.

***

Drugi wypadek bójki miał miejsce przy zbiegu ulic Wschodniej i Narutowicza, gdzie na powracającego z libacji Szczepana Krotopika (Marysińska 16) ugodził nożem jeden z jego adherentów.

Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Wiedeń, 1 grudnia.

Z Insbrucka donoszą, że tamtejsi narodowi-socjaliści rzucili wczoraj w różnych punktach miasta przeszło 30 petard papierowych, których wybuch spowodował wybicie kilkuset szyb. Aresztowano 7 osób, które skazano natychmiast na 6 miesięcy aresztu. W Grazu i w Ried również rzucono petardy.

Obława na komunistów w Niemczech

Policja konfiskuje ulotki „Akcji Katolickiej"

Berlin, 1 grudnia.

W wyniku obławy, urządzonej przez policję oraz oddziały szturmowe w Wuerzburgu, **aresztowano 25 agitatorów komunistycznych.**

Policja skonfiskowała znaczną ilość ulotek, pomiędzy innemi, jak utrzymuje prasa, odezwę rozpowszechnianą ostatnio wśród ludności katolickiej z podpisem „Akcja katolicka".

Berlin, 1 grudnia.

Premjer pruski Goering wszedł do komitetu honorowego wystawy t. zw. Wschodu Niemieckiego, której otwarcie nastąpi w Berlinie dnia 4 grudnia pod hasłem: „Wschód krajem przyszłości Niemiec".

150 złotych nagrody!

za rozwiązanie ciekawej wycinanki

w Nr. 4 „PANORAMY"

„UCHO ŚWIATA MA ZASZCZYT PRZEDSTAWIĆ SIĘ"
Reportaż z wielkiego archiwum płyt gramofonowych
„TRUST PODPALACZY"
Sensacja Londynu
„W OPARACH SZALEŃSTWA"
Makabryczna zbrodnia w Paryżu
„POLACY W ARGENTYNIE"
Korespondencja z życia rodaków za oceanem
„8 LISTÓW NAPOLEONA"
Listy miłosne wielkiego cesarza
„KRÓLOWA ŻELAZA"
Wywiad z najsilniejszą kobietą świata
„RADJOTELEGRAFISTA"
Reportaż morski
Humor. — Rozrywki umysłowe. — Liczne ilustracje

Cena egzemplarza — 25 groszy.

„Mydlenie oczu"

plagą sowieckiego życia gospodarczego

Moskwa, 1 grudnia.

(Pat) Dekretem, podpisanym przez prezesa centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. Kalinina, została znacznie obostrzona odpowiedzialność karno-sądowa za składanie fałszywych raportów i danych statystycznych, dotyczących spraw gospodarczych.

Jak wiadomo, t. zw. „mydlenie oczu" stanowiło powszechną plagę sowieckiego życia gospodarczego.

32 mężów królowej Abisynji

Dlaczego piękna Taitu nie wyszła zamąż poraz 33-ci. — Rekord światowy w dziedzinie rozwodów

(z) Izabella Soot, przewodnicząca ligi ochrony praw kobiety w stanie Canzas, wygłosiła niedawno cie'awy **odczyt w słynnem miescie rozwodów, Reno.** Odczyt ten poświęcony był małżeństwu i rozwodom.

Wywody energicznej rzeczniczki, zgnębionych kobiet były mało pocieszające dla biednych mężów i mających złudzenie ojców rodziny. Pani Izabella twierdzi bowiem, **że kobieta może być szczęśliwa dopiero w drugiem, lub nawet trzeciem małżeństwie,** a są nawet kobiety, które znajdują pełne zadowolenie dopiero u boku... ósmego czy dziewiątego męża...

Rekord pod tym względem pobiła zmarła niedawno królowa Abisynji, Toitu. Cesarz Menelik był nie mniej i nie więcej — tylko jej trzydziestym drugim mężem...

Po raz pierwszy Toitu wyszła zamąż jako dwunastoletnia dziewczyna za zwykłego robotnika, z którym się jednak wkrótce rozwiodła. Słynna ze swej urody kobieta zmieniała **następnie mężów, jak rękawiczki (których z pewnością nie znała),** aż w 1883 roku cesarz Abisynji pojął ją za żonę. Toitu liczyła wówczas 30 lat życia, **czyli że w ciągu 18 lat wyszła zamąż 32 razy.**

Menelik był jej ostatnim mężem. Tron i władza wstrzymały Toitu od rozwodu, czemu się zresztą bynajmniej nie można dziwić. Przyjemniej jest bowiem z żony zwykłego robotnika stać się królową, aniżeli odwrotnie i dlatego Toitu ok. 50 lat trzymała się już cesarza i władcy abisyńskiego.

Powołując się na ten przykład, lektorka p. Soot, wyraziła przypuszczenie, iż psychologja rozwiedzionych i rozwodzących się żon opiera się właśnie na tych samych podstawach.

Zaznaczyć należy, iż nie wszystkie małżeństwa pięknej abisynki zawierane były przez nią dobrowolnie. Pewien bogaty dygnitarz zakochał się w niej do szaleństwa w okresie, gdy była żoną jednego ze swych licznych mężów. Nie namyślając się długo, **namiętny murzyn polecił swym podwładnym, aby usunęli rywala na sposób afrykański. I kiedy mąż Toitu zawisł na jednym z drzew, dygnitarz ofiarował jego wdowie swą rękę i serce.**

Toitu uparła się i odmówiła. Okrutny narzeczony i tym razem znalazł wyjście z sytuacji. Porwał on Toitu wraz z jej trzyletnim synkiem i zamknął oboje w kamiennej wieży, morząc ich głodem.

Represja ta złamała wolę matki, która nie mogła patrzeć na męki swgo małego dziecka — i dygnitarz abisyński postawił na swojem. Małżeństwo to nie było jednak długotrwałe.

Mąż Toitu zmarł po paru dniach, rzekomo wskutek ataku sercowego. Czy tak było w rzeczywistości — o tem wiedziała chyba najlepiej „nieposzlakowana" wdowa.

Trudno uwierzyć, aby znalazło się wiele europejek lub amerykanek, których zachęciłby przykład zmarłej królowej Abisynji. **Bo jednak — trzydziestu dwuch mężów — to może nieco zbyt wiele, jak na jedną „słabą" kobietę...**

Nie jabłko, ale cytryna...

„Nieścisłość" w podaniu biblijnem

(sb). Jak wiadomo, Bóg wypędził pierwszych ludzi z raju za to, że zerwali jabłko z drzewa poznania. Czy jednak rzeczywiście chodziło w tym wypadku o jabłko?

Nowoczesne badania ustaliły, że do legendy zakradła się pewna nieścisłość. która datuje się już od kilku tysięcy lat.

Rzekome jabłko nie jest bynajmniej jabłkiem, ale... cytryną. Zarówno badania biblji jak i roślinności w dorzeczu Eufratu i Tygrysu, gdzie miał się znajdować biblijny raj, wykazały, że jeśli podanie o zakazanym owocu jest prawdziwe, to owocem tym była właśnie cytryna.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w dorzeczu Eufratu i Tygrysu nie rosną wogóle jabłka. W okolicy tej jest klimat za gorący dla tego rodzaju owoców. Natomiast cytryny znane były tam na długo przed narodzeniem Chrystusa.

W czasie prac wykopaliskowych zaleziono w grobowcach zmarłych narzędzia codziennego użytku oraz pestki cytryny.

Winę tego „nieporozumienia" ponosi pisarz Theophrast, ktory w czasie pobytu swego w Persji opisał dokładnie cytrynę, nazywając ją perskiem jabłkiem. Potem przy tłumaczeniu hebrajskiego tekstu biblji skrócił nazwę „perskie jabłko" i nazwał je poprostu jabłkiem.

Od tego czasu przyjęło się ogólnie błędne zresztą twierdzenie, że przyczyną wszystkich cierpień ludzkości i bezpośrednim powodem wygnania ludzi z raju jest właśnie jabłko.

Miljon dolarów za policzek

Nowa amerykańska sensacja sądowa

(z) Sławna śpiewaczka amerykańska Mac Cormick, żona jednego z książąt Mdivanich, będzie w najbliższym czasie bohaterką nowego sensacyjnego procesu. Dziennikarka jednego z większych pism amerykańskich, p. Grace Williams **zgłosiła przeciwko księżnie Mdivani powództwo na sumę miljona dolarów za „poniesione przez nią straty".**

Ponieważ dziennikarka w dzienniku swym zamieściła z okazji toczącego się pomiędzy małżonkami Mdivani procesu rozwodowego rewelacyjne szczegóły o ich intymnem pożyciu, p. Mac Cormick-Mdivani zażądała od p. Williams wyjaśnienia i sprostowania w temże piśmie fałszywych i obrażających wiadomości. Gdy dziennikarka odmówiła tego zadość uczynienia, p. Cormick dopuściła się wobec niej czynnej zniewagi. Otrzymany policzek p. Grace Williams **oceniła na jeden miljon dolarów, zaznaczając, że zniewagi doznała w redakcji wielkiego dziennika amerykańskiego na oczach licznie zgromadzonych świadków i dlatego należy jej się rehabilitacja w postaci okrągłego miljona.**

P. Mac Cormick odmówiła oczywiście dobrowolnego uiszczenia żądanej kwoty, wskutek czego sprawa skierowana została na drogę sądową. Sędziowie w Los Angeles niełatwe będą mieli zadanie do rozwiązania, muszą bowiem oszacować wartość zniewagi, jakiej dopuściła się znana śpiewaczka wobec osoby dziennikarki, która wyraża przekonanie, iż „straty moralne", poniesione wskutek jednego, nieostrożnego „gestu" „księżnej Mdivani, przedstawiają wartość miljona dolarów.

Jak się bawi w Paryżu syn Roosevelta

Syn prezydenta Stanów Zjednoczonych jest bardzo skromnym młodzieńcem. — Lubi Europę i niechętnie wraca do Ameryki

(z) James Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych, czesto odwiedza Paryż. Postać jego jest tak samo znana na torach wyścigowych w Longohamps i Auteuil, jak i na placu golfowym Saint-Cloud.

Na Roosevelta jun. zwraca się uwagę nietylko dlatego, iż jest on synem obecnego dyktatora amerykańskiego, lecz przedewszystkiem dzieki temu, iż trudno znaleźć bardziej otwarta i sympatyczną twarz, aniżeli właśnie jego.

James Roosevelt uśmiecha się zawsze: **zanim coś powie i potem,** jak się odezwie, zupełnie tak samo, jak Maurice Chevalier, który z pewnością w Ameryce się tej sztuki nauczył.

Najwięcej przyjaciół zdobył sobie jednak młody Roosevelt swą wybitną skromnością i niezwykle ujmującem obejściem. Jeździ on zawsze drugą klasą, nosi kapelusz o szerokich rondach, który zdaje się pamiętać czasy Waszyngtona, na wyścigach stawia zawsze najniższą stawkę, — jednem słowem — jest **wzorem 26-letniego młodego mężczyzny.**

Jeden z dziennikarzy paryskich w następujący sposób opisuje swoje spotkanie, a raczej wywiad z synem prezydenta St. Zjednoczonych:

„Umówiliśmy się w jego hotelu. James Roosevelt spóźnił się o kilka minut, pomimo to wpadł do hallu z roześmianą twarzą. Towarzyszyła mu jego żona, szwagierka oraz małżeństwo Mayer, z którymi młodzi Rooseveltowie są nierozłączni.

— Bardzo przepraszam za opóźnienie, — odezwał się James, — wracamy właśnie z wyścigów... — Twarz jego promieniała przytem, jak gdyby wygrał przynajmniej Grand-Prix.

— Wygrał pan? — zapytuje.

— **Dosyć, tyle właśnie, ile kosztowały nas bilety wejściowe.** A jest to bardzo wiele, o ile zważymy, iż przybyliśmy do Europy w piątek, trzynastego. Nie mogłem się jednak inaczej urządzić. Pracuję, jak panu wiadomo, w pewnem towarzystwie asekuracyjnem w Nowym Yorku, staram się jednak możliwie najczęściej odwiedzać Europę, a szczególnie Paryż, który bardzo kocham. Gotów jestem uwierzyć, iż po śmierci dusza każdego amerykanina ulata do Paryża...

— Wiedeń jest również czarującem miastem — wtrącam skromnie.

— Zapewne, nie znam jednak Wiednia, chociaż przepadam za muzyką wiedeńską, tak samo, jak mój ojciec. Przyznam się panu, iż niechetnie opuszczam Europę, i ilekroć wracam do Nowego Yorku, tęsknię za Europą... Pana to dziwi? **A jednak — wszak** przodkowie moi pochodzą z Europy.

Są to wprawdzie dawne już dzieje, kiedy jeden z moich pra-pradziadów opuścił pewnego dnia Amsterdam, w którym przyszedł na świat, aby szukać szczęścia na szerokim świecie. Wraz z takimi samymi poszukiwaczami lepszej doli założył mój praszczur w Ameryce New-Amsterdam, który nosi obecnie nazwę Nowego Yorku. Tak to kiedyś było... **A dziś prezydent Lebrun oczekuje mnie w Pałacu Elizejskim.** To taki sympatyczny „old boy" (staruszek).

I James Roosevelt uścisnął mi rękę, poczem wepchnąwszy odwrotnie kapelusz na głowę, pobiegł do swego pokoju, by przygotować się do przyjęcia u „old boya" francuskiego.

Małpa i synek profesora

wychowywali się razem pod opieką uczonego

(z) Prasa amerykańska żywo komentuje referat profesora psychologji uniwersytetu w Indianopolis, Kelloga, który przeprowadził bardzo ciekawy eksperyment.

Prof.Kellog mianowicie w ciągu blisko dwuch lat wychowywał samiczkę szympansa razem ze swym małym synkiem.

Gua — jak nazywano małpkę — **ubierano w stroje dziecięce, kąpano tak samo, jak inne niemowlęta, układano do łóżeczka razem z synkiem Kelloga, Donaldem, wywożono na spacer w wózku i dawano te same zabawki, jakie otrzymywał chłopczyk.** Nie czyniono zatem najmniejszej różnicy w wychowaniu małpki i syna profesora.

I oto doświadczenie wykazało, że w ciągu pierwszych szesnastu miesięcy życia rozwój Gua postępował w znacznie szybszem tempie, aniżeli rozwój chłopca. Gua przyswoił w ciągu tego czasu **sens 58 wyrazów i krótkich zdań, podczas gdy Donald rozumiał zaledwie 39 słów.** Małpka naciskała guziki dzwonków, gdy ją o to proszono, odróżniała ryciny w książce, dawała rozmaite przedmioty do rąk i t. p.

Gua pomagała żonie profesora, gdy ta układała synka do snu, dawała mu smoczek, i wreszcie znacznie lepiej, aniżeli chłopczyk, orjentowała się w zapachach i potrafiła rozwiązywać najprymitywniejsze zadania życiowe.

Nie odniosły jednak żadnego skutku próby profesora nauczenia małpy mowy ludzkiej. Pomimo to Gua za pomocą pewnych dźwięków potrafił wyrażać zarówno swe życzenia, jak i nastroje. Posiadał on swój słownik i z większą łatwością zdołał porozumieć się z dorosłymi, aniżeli jego rówieśnik - człowiek.

Po upływie 16-tu miesięcy rozwój Gua zatrzymał się. W ciągu dwuch miesięcy Donal całkowicie zrównał się z małpką, zaś po upływie dalszych kilku miesięcy **osiągnął już stopień rozwoju, całkowicie dla małpy niedostępny.**

Prof. Kellog artykuł swój o wychowaniu Gua zakończył następującą uwagą:

— Wynik eksperymentu przekonał mnie, iż gdyby poświecić się wychowaniu psychiki małp z należytem oddaniem **zwierzęta te pod wieloma względami zbliżyłyby się do człowieka.**

Jak Greta Garbo spędza dzień

Słynna gwiazda filmowa pracuje bardzo intensywnie

(z) Greta Garbo jest nietylko pierwszorzędną gwiazdą filmową, ale i najpunktualniejszym człowiekiem pracy. W świecie filmowym Hollywoodu Greta uważana jest za wzór punktualności.

Dzień pracy gwiazdy szwedzkiej rozpoczyna się bardzo wcześnie. Codziennie o godzinie 5 minut przed ósmą auto Grety zatrzymuje się przed studjum filmowem, aczkolwiek faktyczna praca, związana ze zdjęciami, nie rozpoczyna się wcześniej, aniżeli o 9-ej. W ciągu tej godziny Greta Garbo przygotowuje się do zdjęć i kiedy pozostałe artystki schodzą się do atelier, Greta jest już ucharakteryzowana i kompletnie ubrana.

Ze scenarjuszem w ręku, artystka studjuje rolę aż do najdrobniejszych szczegółów. Każdy scenarjusz Greta Garbo opracowuje tak dokładnie, iż w chwili rozpoczęcia zdjęć zna świetnie nietylko swoją, ale i wiele innych ról, tak że często pomaga swym kolegom.

Artystka pracuje w studjum niezmordowanie do godz. 12.30, poczem następuje godzinna przerwa. Punktualnie o pół do drugiej — co do minuty — artystka znów ukazuje się w atelier i pracuje do godz. 5-ej, zaś w pięć minut później auto odwozi punktualną Gretę do jej willi na zasłużony wypoczynek.

Emigracja w zawieszeniu

Tylko do Brazylji mogą jechać rolnicy

Łódź, 1-go grudnia.

Otrzymujemy codziennie listy od naszych czytelników z zapytaniami w sprawach emigracji, szczególnie do Francji. Ostrzegamy przed wyjazdami zagranicę na niepewne w poszukiwaniu pracy. Nieomal wszystkie kraje mają **nadmiar sił roboczych i emigracji nie** dopuszczają. Jedynym wyjątkiem jest **Brazylja**, gdzie emigracja, z pewnemi coprawda utrudnieniami jest dopuszczalna, ale tylko da rolników, posiadających pewne środki. Najbliższy transport emigrantów wyjeżdża z Warszawy do Brazylji dnia 25 stycznia 1934 r.

Srodek na raka?

Znany niemiecki koncern I. G. Farben, zakłady w Leverkusen, zapowiadają w najbliższym czasie wydanie specyfiku, leczącego skutecznie raka. Patent został przez firmę przemysłową nabyty u słynnego uczonego włoskiego dr. Fichera.

Istota wynalazku polega na tem, że preparat wzmaga odporność organizmu przez wprowadzenie czynników, działających na zmniejszenie gruczołów. Dotychczasowe oświadczenia dały zdumiewające wyniki. Nietylko narośle rakowate zostały doprowadzone do stanu dalszego nierozwijania się, lecz nawet kompletnie zamierały.

Napad na montera

Napastnicy zadali mu 8 ran

Łódź, 1 grudnia.

(kg). — Wczoraj około godziny 2-ej w nocy przy zbiegu ulic Przejazd i Wysokiej na powracającego do domu 34-letniego montera Florjana Potakowskiego zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej 17 napadli jacyś nieznani osobnicy. — Napastnicy rzucili się na Potakowskiego i **poczęli go okładać po głowie** jakiemś tępem narzędziem. Gdy ofiara ich upadła na bruk, tracąc przytomność — nieznani awanturnicy zbiegli.

Do rannego montera wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który stwierdził u niego 8 ran głowy i w stanie dość poważnym przewiózł go do szpitala.

Wypadła z tramwaju

Łódź, 1 grudnia.

(kg). — Wczoraj wieczorem na ulicy Piotrkowskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek upadku z tramwaju, któremu uległa 55-letnia bezrobotna Stanisława Robak zamieszkała Śródmiejska 78.

Robak stała na peronie tramwaju i mimo ostrzeżeń konduktora nie chciała wejść wgłąb wagonu. Gdy tramwaj nagle się zatrzymał kobieta straciła równowagę i wypadła na jezdnię.

Do poturbowanej wezwano lekarza pogotowia, który udzielił jej pomocy. W stanie osłabionym przewieziono Robakową do domu.

DZIŚ WSZYSCY W „FEMINIE".

Dziś o godz. 9-ej wieczorem nastąpi oczekiwane przez publiczność łódzką otwarcie pierwszego w naszem mieście kabaretu literacko-artystycznego „Femina" w dawnym lokalu „Negro" przy ulicy Traugutta 6.

Zapowiedź otwarcia tej sensacyjnej imprezy wywołała w Łodzi wiele zaciekawienia.

Zainteresowanie to wyda nam się całkowicie zrozumiałe, ze względu na atrakcje, jakie publiczność będzie mogła już od dzisiaj podziwiać.

Między numerami — jak podawaliśmy — od bywać się będzie dancing, pod takt najnowszych przebojów i szlagierów muzycznych, granych przez doskonałą orkiestrę.

Przy tem wszystkiem — wejście bezpłatne! Za niewielką opłatą za konsumpcję (złoty pięćdziesiąt groszy) każdy będzie mógł spędzić beztrosko czas i ubawić się, zapominając o codziennych troskach.

A więc — dziś spotykamy się w „Feminie"!

Zimno, mokro! Dlatego..... NIVEA

Działać zapobiegawczo t. zn. codziennie wieczorem natrzeć twarz i ręce Kremem Nivea, żeby uodpornić należycie skórę na ujemne wpływy ostrego powietrza. Zachowamy sobie wtedy delikatną i dostatecznie elastyczną cerę! A więc spróbujmy to już dzisiaj wieczorem

KREM NIVEA kosztuje tylko zł. o.40 do zł. 2.60

Polski produkt fabryki: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

Łódź przed karnawałem

Czy będziemy szaleć? — Pierwsze zwiastuny nastrajają nas pesymistycznie. — Wszyscy narzekają na złe czasy

Łódź, 1. grudnia.

(ak) — Jego Królewska Mość Karnawał zbliża się!... Od okresu zabaw i beztroski, który rozpoczyna się tradycyjnym zwyczajem w noc Świętego Sylwestra, dzielą nas cztery tygodnie.

Przed kilku laty, mniej więcej w tym okresie, łodzianki i łodzianie, spotykając się w kawiarni, czy też „prywatnie" pytali się:

— Gdzie będziesz „szaleć"?...

Istotnie, gdy było dobrze i kryzys nie wycisnął swego piętna na obliczu i życiu całej Łodzi, **w mieście naszem bawiono się i to nawet dość dobrze.** Sylwestra spędzano bądź w lokalu, których zawsze w Łodzi było kilka, bądź też urządzano „składkowe" sylwestry. Ci łodzianie, którzy nie mogli sobie pozwolić na „szaleństwo", względnie zabawę w jakimś lokalu, szli do teatrów na popularne wesołki i — było dobrze.

Tak było przed kilku laty. Atoli, gdy kryzys zmusił wszystkich do znacznego okrojenia budżetu, **łodzianie przestali się bawić**, czego wymownym dowodem jest kompletny zanik frekwencji w zakładach w roku ubiegłym. Coprawda, w samą noc sylwestrową przyszło trochę gości do lokali, ale **była to zabawa iście kryzysowa Konsumpcja przy jednym stoliku wyniosła raptem kilka złotych**

Również cały okres karnawału **przeszedł pod psem.** Nikt się nie bawił, oraz ciwnie, wszyscy się smucili, narzekając na złe czasy.

Jak się zapowiada obecny karnawał?

Pierwsze zwiastuny każą przypuszczać, że i **nadchodzący karnawał minie pod znakiem martwoty.**

Instytucje filantropijne, które rok rocznie organizują noc sylwestrową obecnie wykazują bardzo słabą organizację. Bo i dla kogo robić zabawy?....

Narzekają bardzo **krawcy.**

— Nie wiem, co to będzie — opowiada nam właściciel znanego zakładu — rok rocznie o tej porze, miałem zamówienia na smokingi, a teraz — nic. **Wielu łodzian przynosi stare garnitury, proponując poprawki.** Ale co tam jest do poprawienia, **gdy ubranie błyszczy się jak lustro?...** I wie pan, charakterystyczna rzecz. **Łodzianie bardzo chudną — Wszystkie ubrania z przed kilku laty, okazały się za szerokie.**

— A jak z cenami?....

— No co... Obniżono bardzo ceny, ale i to nie wiele pomaga. Jeszcze przed trzema laty brałem za uszycie dobrego wizytowego ubrania **do 150 złotych — teraz klient nie może płacić 70...** A za **smokingi brało się 200 — teraz 100 jest zadużo...**

Zapytaliśmy również **właściciela pewnego nocnego lokalu,** czy ma zamiar sprowadzić jakieś siły artystyczne na zbliżający się karnawał.

— Dla kogo?... Nie mogę przecież opłacać artystów, gdy wpływy coraz bardziej się kurczą...

Takie odpowiedzi i narzekania słychać wszędzie. Znajomi, których pytałem, gdzie spędzą Sylwestra, oświadczyli:

— **Jak wygram na loterji, to będę się bawił do rana, w przeciwnym razie — w domu....**

Piotr Rejnwetter z Łodzi

jest dyrektorem uzdrowiska w górach Tunkiskich na dalekim Sybirze

Łódź, 1 grudnia.

Znany podróżnik i literat kapitan **Lepecki** w ostatnim numerze tygodnika **„Pion"** w korespondencji z podróży na Sybir — opisuje następującą scenę:

Już poprzednio zwróciłem uwagę na pewnego zażywnego jegomościa o sumiastych wąsach i tęgiej minie. Ponieważ kręcił się wciąż koło nas, zapytałem, ktoby to był zacz. Odpowiedziano mi: **Piotr Rejnwetter,** nowy dyrektor naszego kurortu.

— To chyba nie rosjanin — rzekł płk. Gierasimow — te wąsy coś bardzo wyglądają mi na ukraińskie.

Nie powiedziałem, że mnie wydają się one bardzo **polskie,** bo raczej wszystkiego mogłem się spodziewać, tylko nie spotkania rodaka w górach Burjato - Mongolji. W rozjaśnieniu wątpliwości dopomógł mi sam Rejnwetter.

— Obywatelu — zapytał mnie po rosyjsku — czyżto prawda, co mówił narkomzdraw Nazarow, że jesteście **polskim oficerem?**

— Tak jest, jestem.

Rejnwetter poprawił coś koło kołnierzyka, jakgdyby zaczął go nagle dusić.

— Ależ panie — zawołał — ja jestem **polak.**

Polak w Arszanie, w górach Tunkińskich. I to jeszcze dyrektor...

— A cóż za licho pana tu przyniosło? — zapytałem.

Człowiek z wąsami przeszedł na polszczyznę.

— Byłem zesłany osiemnaście lat temu — odrzekł — **za propagandę antywojenną.** Było to w samym początku wojny światowej.

Piotr Rejnwetter pochodzi z Łodzi. Rodzina jego **ma tu żyć dotychczas.** Kontaktu **z krajem nie utrzymuje.** Dawniej nie było jak utrzymywać, a później porwały się nici. Dzisiaj żyje w Syberze i pewnie nigdy już do Polski nie wróci.

— Panie Rejnwetter — mówię, jak pan, polityczny zesłaniec, mógł pozostać w tej ziemi **dla każdego polaka przeklętej?**

Rejnwetter odwraca oczy. **„Zadomowiłem się"** — mówi niepewnym głosem.

***

Czy istotnie rodzina Piotra Rejnwettera mieszka jeszcze w Łodzi?

Jeśli tak — ma ukłon od swego dalekiego, a zdawało się już przepadłego w zawierusze wielkiej wojny—krewniaka.

Z siekierą napadł na sekwestratora

W obronie własnej urzędnik strzelił 4-krotnie

Kowel, 1 grudnia.

Urzędnicy państwowi, obarczeni ciężkim obowiązkiem ściągania należności podatkowych, narażeni są bardzo często na wielkie przykrości, nawet nieraz wpadają w sytuację wręcz zagrażającą ich życiu.

Wypadek taki miał miejsce we wsi Jankowce, dokąd przybył sekwestrator Napoleon Wróblewski z Lubomla. Gdy urzędnik wszedł do zagrody Mikołaja Krupczaka w celu dokonania czynności służbowych, gospodarz

chwycił siekierę i zamierzył się nią na sekwestratora.

Wróblewski dobył w obronie własnej rewolweru i oddał 4 strzały w stronę napastnika, raniąc go lekko w dłoń i ramię.

Wypadek wywołał głębokie wrażenie we wsi. Władze wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Wielki proces w Japonji

Tokio, 1 grudnia.

(Pat) Pod koniec rozprawy w procesie 20-tu oskarżonych o udział w zabójstwie Inukai, dokonanem w maju r. b., prokurator zażądał kary dożywotnego więzienia dla dwuch oskarżonych, oraz kary od 7-miu do 15-tu lat więzienia dla pozostałych.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dźwiękowy Kino-teatr METRO Przejazd 2

Dziś wspaniała premjera!

DZIEJE GRZECHU

wg. Stefana Zeromskiego

Nadprogram dodatek dźwiękowy. —Passepartoutsi bilety ulgowe nieważne.

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dźwiękowy Kino-teatr ADRIA Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Minjatury

Coś dla każdego...

—::—

Jaś udał się z matką na zamiejski spacer. Nagle malec pyta:

— Mamusiu, co to za rośliny?

— To są liście tytoniowe, synku... — odparła matka.

— A gdzie są owoce?

— Jakie owoce?...

— No, papierosy!

***

Przytykiewicz miał skład manufaktury. Zbankrutował. Założył biuro próśb i podań. Zbankrutował. Otworzył kino. Zbankrutował.

Obecnie w śródmieściu otworzył kawiarnię „Bajka".

— Dlaczego nazwał pan swą kawiarnię „Bajką" a nie — powiedzmy — „Pod czarnym osłem"? — dziwi się przyjaciel.

— Dlaczego „Pod czarnym osłem"?...

— Bo przecie pan jest brunet, nie?...

***

W kuluarach sejmowych opowiadają następującą bajeczkę:

W pewnej wsi chłop popędzał stado baranów, które nie chciały iść pod górę. Chłop wywijał batem, lecz nie mógł sobie dać rady z baranami. Nagle podchodzi doń jakiś jegomość i powiada:

— Czekajcie, ja wam pomogę...

To rzekłszy, kiwnął tylko palcem i barany natychmiast go usłuchały...

Chłop zapytał zdziwiony:

— Jak to pan zrobił?... Kim pan jest?...

A „cudotwórca" odparł na to:

— Czego się pan dziwi ... Jestem prezesem pewnego klubu sejmowego...

***

Lekcja historji w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, co zrobił król Batory, gdy wstąpił na tron?...

Malec zastanawia się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Co znaczy co zrobił?... Usiadł!

***

Mroźny wieczór. Na rogu pustej ulicy stoi jakiś drżący malec i płacze:

— Łaskawi panowie... Ofiarujcie kilka groszy... Ojciec mi umarł... Matka umarła... A boję się wrócić do domu bez grosza, bo mnie rodzice na śmierć zatłuką...

Oszczędzaj celowo

Kto kupuje dobry towar, kupuje tanio. W bieżącym roku firma SCHWEIKERT produkuje specjalnie luksusowe wykonanie wszystkich najmodniejszych modeli. Przy niedoścignionej jakości tych artykułów stosowane są stosunkowo najniższe ceny. Przed nabyciem pary śniegowców zażądaj pokazania marki Schweikert w luksusowem wykonaniu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Komedja Wł. Bus Fekete „Pieniądz to jeszcze nie wszystko" stała się ewenementem chwili. Sztuka ta dana będzie dziś, jutro i pojutrze wieczorem.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. powodzeniowa komedja Devala „Stefek" po cenach zniżonych.

„PAN JOWIALSKI" DLA MŁODZIEŻY i BAJKA DLA DZIECI w TEATRZE MIEJSKIM.

W sobotę o godzinie 4-ej po poł. raz jeszcze jeden dana będzie dla młodzieży szkolnej kapitalna komedja Al. Fredry „Pan Jowialski". Ceny najniższe od 35 groszy do zł. 1.60

W niedzielę o godzinie 12-ej w poł. po raz bezwzględnie ostatni przed zejściem z afisza feerjowa, urozmaicona mnóstwem efektywnych wstawek Bajka dla dzieci „Hanka u krasnoludków". Ceny najniższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym po raz ostatni o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się niebywałem powodzeniem szlagierowa operetka Roberta Stoltza w 3 aktach p. t. „Dzidzi" w reżyserji Marjana Domosławskiego. Główną rolę kreuje ulubienica łódzkiej publiczności Janina Leonowicz przy współudziale Heleny Majchrzakówny-Rusiakiewicz, Domosławskiego, Malinowskiego, Suwalskiego, Szafrańskiego i innych.

RECITAL SKRZYPCOWY W POLSKIEJ Y. M. C. A.

W nadchodzącą niedzielę Polska Y. M. C. A. w Łodzi urządza recital skrzypcowy znanej skrzypaczki prof. Grażyny Bacewiczówny.

Koncert ten odbędzie się o godz. 19.30 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89 (parter)

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

RECITAL TANECZNY PAULI NIREŃSKIEJ.

Jak już podaliśmy, w niedzielę, dnia 3-go grudnia o godz. 4.30 po poł. wystąpi w Filharmonji Paula Nireńska (Nirenszteinówna), laureatka międzynarodowego konkursu tańca artystycznego. — Koncert wzbudził wśród miłośników sztuki choreograficznej niebywałe zainteresowanie.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"

Lola kocha się w hiszpanie,
Który bosko tańczy „stepa"
Więc wizytę składa Carmen,
Skośnobrewej siostrze „Pepa".

— Ach Carmeno, sama nie wiem,
Co się dzieje w mojej duszy,
Gdy się papie użaliłam,
To się bardzo, bardzo wzruszył...

I gdy długo rozmawiały,
Poruszając tamto i to,
Rzecze Carmen: „Weź ten zegar,
Dać go kazał ci Pepito..."

Lola wyszła z domu „gacha",
(Cześć swą ceni zbyt wysoko),
Nie wie wcale, że ją śledzi,
Policjanta czujne oko...

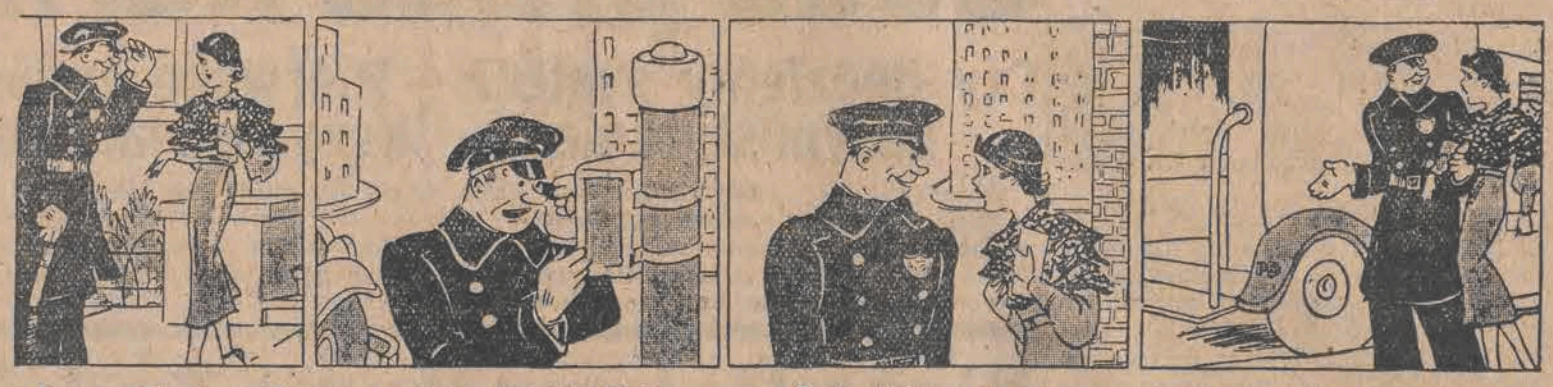

— Racz przystanąć, mości panno,
Tak policjant do niej gwarzy,
Co się stało, panna Lola,
Chce wyczytać z jego twarzy...

— Tutaj mówi Józef Pałka,
Halo, czy to komisarjat?...
Przytrzymałem już złodziejkę,
Z którą chodzi Hipek - Warjat...

— Panie władza, co to znaczą,
Pańskie miny i androny?...
— Muszę panią aresztować,
Bo zegarek jest kradziony!...

I do auta wiedzie Lolę,
Aby zawieźć ją do... Rzymu,
Choć to nie jest całkiem ścisłe,
Lecz konieczne jest dla rymu!...

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnicza szajka podpalaczy

Miljony „zarobione" na gruzach cudzego mienia

Londyn ma niebywałą sensację.

Już od dłuższego czasu, zwracała uwagę władz i sfer przemysłowych zadziwiająco duża liczba pożarów. Płonęły fabryki, składy, banki i objekty mieszkalne. W olbrzymiej większości wypadków, nikogo nie schwytano, a jeśli nawet władzom udało się schwycić poszlakowane o podpalenie indywiduum, nie zdołano zgromadzić dowodów, któreby uzasadniały skazanie. System „alibi" rozwinięty został do niebywałej doskonałości.

W tych warunkach, władze bezpieczeństwa zmuszone były wypuszczać na wolność ludzi, co do których winy były zdecydowanie przekonane, nie posiadały jednak dostatecznie obciążającego materjału.

Z dniem każdym stawało się coraz bardziej oczywistem, iż w aranżowaniu tej serji pożarów „macza palce", jakaś niezmiernie zuchwała i świetnie zorganizowana szajka podpalaczy. Całą sprawą zainteresował się najzdolniejszy detektyw londyński, a mimo to, nie zdołano uchylić rąbka denerwującej tajemnicy.

Aż wreszcie bomba pękła.

Okazało się... Ale co się okazało, to lepiej opowie „PANORAMA", której 4 numer ukazał się już w sprzedaży i jest wszędzie do nabycia.

Należy podkreślić, iż sensacyjny „TRUST PODPALACZY" w numerze 4-tym „PANORAMY", znajduje się wśród szeregu innych, świetnych i wysoce zajmujących reportaży, nowel, opowiadań i t. d. i t. d.

Pomijając już „UCHO ŚWIATA, KTÓRE MA ZASZCZYT PRZEDSTAWIĆ SIĘ", nie wspominając już o niebywałej tragedji ofiarnej kobiety (W oparach szaleństwa), i nienawiązując już tutaj specjalnie do „POLAKÓW W ARGENTYNIE", ani do „Przemycanych roślin", ani od feljetonu „Von'a", należy zwrócić uwagę na rewelacyjną nowelę „Podstęp", interesujący życiorys Królowej Żelaza, makabryczne opowiadanie „Tajemnicze auto" i w. in.

Coraz bardziej popularny tygodnik „PANORAMA", w swym ostatnim, bardzo efektownym numerze, przynosi nową sensacyjną wycinankę, za której zestawienie przeznaczono w drodze losowania nagrody na sumę 150 zł.!!!

Sol.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 1-go grudnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik Poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie progr na dzień bieżący
8.00—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Zespół salonowy Raczyńskiego.
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki salonowej.
13.00—13.05: Komunikat Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
13.05—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.10: Muzyka z płyt.
16.10—16.40: Duety wokalne.
16.40—16.55: „Przegląd wydawnictw".
16.55—17.50: Koncert kameralny. (J. Kalinowski — klarnet i I. Rosenbaum — fort.).
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „O książce naukowej w Polsce" — wygłosi dr. B. Suchodolski.
18.20—19.00: Polska kapela ludowa.
19.00—19.15: Skrzynka pocztowa — korespondencję omówi red. Jan Piotrowski.
19.15—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Feljeton aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — wygłosi dr. Alicja Simonówna.
20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
W przerwie: Feljeton literacki „Kobieta i książka" — wygł. Kornel Makuszyński.
22.40—23.00: Muzyka z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komun. policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.05. LAHTI. Koncert symfoniczny pod dyr. prof. Schneevoigta. Transmisja z Uniwersytetu w Helsingforsie.
19.30. BUDAPESZT. Transm. z Opery Królewskiej.
20.00. LIPSK. „Der Wildschütz", opera Lortzinga.
20.10. BUKARESZT. Festival muzyki polskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Karola Szymanowskiego.
20.55. LONDYN Reg. „Traviata", opera Verdi'ego (akt I). Transm. z Sadler's Wells.
20.55. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.
21.30. PARYŻ. (Poste-Parisien). „Fortunio" — op. Messager'a.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 1 GRUDNIA

jest przyjacielem pokoju i sprawiedliwości.

Dobroduszny, szlachetny, bardzo ludzki — zawsze gotów jest do pomagania tym, którzy na to zasługują i do popierania słusznej sprawy.

Lubi porządek i czystość, okazując uznanie dla panujących obyczajów i ogólnie przyjętych zapatrywań. Nie znosi dysharmonji i brzydoty w swem otoczeniu; nie lubi również wszelkiej złośliwości i niespołecznych poglądów.

Posiada naturalne uznanie dla wszelkiego prawa i religji; życzliwie jest również nastrojonym — względem ceremonji, rytuałów i wszelkiej etykiety. Czasami nawet daje się zbytnio związywać rozmaitym formalnościom.

Jest to przyjaciel spokoju, prawa i sprawiedliwości; rzadko kiedy wstępuje w spór — a wówczas ma do tego zawsze jakieś powody idealne.

Jego natura jest entuzjastyczna, bardzo impulsywna i nawet dość uparta — ma on bowiem określony cel w życiu, do którego dąży, a wszystko inne musi się temu podporządkować. Okazuje specjalną skłonność do rozwijania w sobie wyższych zdolności umysłowych — zwłaszcza w kierunku wiedzy ścisłej.

Dziecko urodzone dzisiaj — jest bardzo wrażliwe i uczuciowe: natura jego potrzebuje serdecznego otoczenia. Oziębłość lub obojętność wywiera na nie wpływ szkodliwy, a doznane rozczarowania ujemnie odbijają się na jego charakterze.

Lubi towarzystwo innych dzieci a nierzadko wyróżnia przytem jednostki upośledzone lub potrzebujące pomocy i stara się je otaczać swą opieką.

Jego sympatje są wielce wszechstronne i wszystkim dookoła okazuje swą życzliwość. Jest to usposobienie rzadko spotykane w naszych warunkach, gdzie przeważa zawzięty krytycyzm i nadmierny przerost osobowości — to też rodzice powinni ochraniać i rozwijać te dodatnie właściwości w takiem dziecku.

DNIA 1 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Pan Prezydent Ignacy Mościcki; książę Adam Czartoryski — wybitna postać z naszej historji; Anna Comnena — księżniczka bizantyńska, pierwsza historyczka; Mikołaj Karamzin — znany historyk rosyjski; królowa Aleksandra — matka obecnego króla Anglji; Robert Patterson Lamont — amerykański mąż stanu, b. minister handlu, prezes American Iron and Steel Institute; Charles Ruys de Beerenbrouck — b. premjer holenderski; Victor Margueritte — literat francuski i Cyril Ritchard — gwiazda ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

83)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Olużski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpieguja Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego, przenosząc się do drugiego majątku — Zalesia — wraz z Jasiem i Chudzikiem. Chudzik czuje się tam niezbyt dobrze, gdyż tęskni za Janą.

Przyjechał umyślnie do miasta, by się z nią zobaczyć, lecz ona nie chce go przyjąć.

Zrozpaczony Chudzik spotyka Pakułę i razem upijają się w knajpie.

— To mi się podoba! — odparł Pakuła. — Takich to lubię!... No, cyknij pan sobie jeszcze raz, siup!

Chudzik pił. W głowie mu się już mąciło. Pakuła ciągle dolewał. Sam pił, aż się kurzyło...

— Fajnie pan jakoś wygląda... — rzekł, przyglądając się Chudzikowi. — Pirrrsza klasa... Widać nieźle się panu powodzi..

— A nieźle...

— Może został pan już hrabią?...

— Jeszcze nie... ale zostanę... A wtedy!... Wtedy wszystkim dam szkołę!

— Na mnie chyba pan się nie gniewa?...

— Nic do pana nie mam... Ale będę się mścił!... Ja potrafię się mścić!... Za te wszystkie cierpienia, za te wszystkie moje męki!...

— Widzę już, że pana jakiś robak toczy... No, nasze najweselsze!... Jazda!...

Odstawili kieliszki. Chudzik już mówił urywanemi zdaniami:

— Serce mi z bólu pęka, rozumiesz pan... Stare my mamy porachunki, ale ja panu wszystko wybaczam... Wszystko... Pan mnie rozumie?...

— Chłop przecie nie jestem, pewnie, że rozumiem... Jakaś sercowa pewnie sprawa...

— Zgadł pan jak ta wróżka - chiromantka... Właśnie, że sercowa sprawa... Nie, pić już nie mogę... Mdli mnie, jak djabli... Więc uważasz pan, cierpię ogromnie... Tęsknota mnie pożera...

— To se pan trynknij jeszcze jednego... To dobrze robi...

— Nie... Powiedziałem, że więcej nie mogę... Mdli mnie, jak diabli... Daj pan pyska.

Rozcałowali się. Pakuła wychylił ostatni kieliszek i wstał od stołu. Znikł nagle. Znudził mu się Chudzik, więc wyszedł na ulicę bez pożegnania. Zataczał się zlekka na nogach...

A tymczasem Chudzik, siedząc ze spuszczoną głową, ciągnął dalej swe żale:

— Biedny jestem człowiek, uważasz pan, bardzo biedny... Niech mi pan nie przerywa, panie... Najpierw ja swoje, a potem... gdzie pan jest, panie Pakuła?

Podniósł głowę, rozejrzał się... Nie było Pakuły. Machnął ręką i zamierzał już wstać od stołu, lecz w tej chwili przysiadł się doń jeden z tych, którzy zazwyczaj polują w knajpach na wstawionych gości, by dotrzymywać towarzystwa i samemu coś przy tem skorzystać...

— Dokąd się pan tak śpieszy? — zagadnął go nieznajomy, tęgi, barczysty mężczyzna. — Zostało jeszcze ździebko wódziuni we flaszce, poczekaj pan, wypijemy na spółkę...

— Tak pan mówi?... — odparł Chudzik sennym głosem. — Niech i tak będzie...

I opadł ciężko na krzesło.

— Nie, ja już więcej nie mogę... — bronił się Chudzik.

— Nie może pan?... Szkoda... No, to ja sam... Pańskie zdróweczko, dowidzenia!

Wychylił trzy kieliszki pod rząd. Wreszcie przysunął się do nawpół sennego, nieprzytomnego Chudzika i zapytał:

— A możebyśmy teraz poszli do fajnej dziewuszki, co?... Znam tu taką jedną... Gładka dziewucha... Paluszki lizać... Nowa... Jeszcze w swoim fachu niewypraktykowana... Weźmiemy dla niej trochę wódki, chleb, kiełbasę, to starczy... No?...

— Czemu nie?... — dparł Chudzik.

— Mo-o-ożna... Ale jutro...

— Dlaczego nie dziś?... — namawiał nieznajomy. — Chodź pan... Mieszka niedaleko stąd... Ma własny pokoik... Tam zawsze bardzo wesoło... Patefon nastawi... To dobrze robi... Trochę się człowiek rozweseli... No, pójdzie pan?...

— Czemu nie?... Można pójść... ale jutro.

— Co pan, panie, wkółko ciągle to samo... Ja mówię dziś, a pan mówi jutro... Co się pan martwi o dzień jutrzejszy?... Teraz chodź pan... No, wstawaj pan...

— A gdzie to?...

— Tu... niedaleko... Weź pan tę flaszkę... U niej dokończymy. Nie pożałuje pan... Mówię panu... palce lizać... Takiej pan tu nie znajdzie... Ona nietutejsza... Dawniej służącą w wielkim domu była... Ale narzeczony ją porzucił, więc musi jakoś na chleb zarabiać... Stefka jej na imię... Dziewczynka jak cacko... Ale co to się panu stało?... Czemu pan oczy na mnie wybałuszył?!...

Chudzik wytrzeźwiał nagle.

— Jak pan powiadasz?!?... Jak jej na imię?!?...

— No, powiedziałem... Stefka...

Nieznajomy odsunął się przerażony od stołu...

Chudzik zmienił się nagle w sposób niesamowity. Wszystka krew zlała mu twarz purpurą, a oczy stały się wielgachne i wypukłe, jakby za chwilę miały z orbit wyskoczyć...

Przez chwilę trwała naprężona cisza...

Nagle Chudzik z taką siłą huknął w stół, że flaszka spadła na ziemię, a wódka rozlała się szeroką strugą.

— Nie pozwolę, rrrrrrozumiesz?!... Wara ci od niej!.... Warrrra, rrrrrozumiesz?!...

I rzucił się nieprzytomny na nieznajomego, ściskając jego gardło.

— Na pomoc!... Ludzie!... Ratujcie!... Ten człowiek zwarjował!..

Zbiegli się goście z sąsiednich stolików. Odciągnęli Chudzika, który miał pianę na ustach i warczał nieprzytomnie:

— Warrra... rrrozumiesz?... Warrra ci do niej..

Rozdział siedemdziesiąty piąty

Ofiara

Lato już było w pełni. W ogrodzie szpitalnym migały wśród zieleni drzew białe czepki sióstr.

— Do pana przyszła jakaś pani...

Zawidzki podniósł głowę.

— Do mnie?...

— Tak... — odparła siostra.

— Proszę... Czekam...

Poprawił się na leżaku. Na zakręcie ukazała się Jana. Uśmiechnęła się doń zdaleka.

Na jej widok, znowu serce mocniej mu zabiło.

— Dzień dobry.... — ucałował jej dłoń. — Jesteś nareszcie... Czekam na ciebie od tak dawna... Przez cały czas mej choroby, widzę cię poraz drugi... Siadaj...

— Dziękuję ci... — zajęła miejsce w plecionym foteliku. — Powinieneś zrozumieć, że nie mogę teraz tak łatwo opuszczać domu... Jakże się czujesz?...

— Doskonale. Lekarz oświadczył mi dziś, że za kilka dni, będę już mógł opuścić szpital....

— A jednak cudem ocalałeś... Jak można było coś podobnego?... Pojedynkować się na takich warunkach... To przecie zbrodnia... Wyobrażam sobie, jak to musiało wyglądać... Ciemna sala, nic nie widać, tylko słychać szczęk oręża... Tyle emocyj!...

Zawidzki patrzał na nią z uśmiechem:

— Żałujesz, widzę, że ciebie tam nie było... że nie widziałaś jak za ciebie przelewano krew... Jesteś zawsze taka sama!.. A jak tam Kiefer?... — zapytał z tajoną złością.

— On?.... Zdrów jak ryba!.... Nic mu nie było... Zaraz po tygodniu wyszedł już na miasto. A szpicluje mnie teraz jak zbrodniarza... Nie pozwala mi nosa wyśunąć poza próg mieszkania,. Nienawidzę go....

Zmrużyła nienawistnie oczy.

— I ja go nie ścierpię... — syknął Zawidzki. — Przez niego o mało życia nie straciłem.... Łotr!...

— Gdybyś wiedział, jak mnie maltretuje... — skarżyła się. — Ciągle podejrzewa mnie, że go zdradzam... I gdybyś wiedział... jak... znęca się nade mną...

Spuściła oczy. Zawidzki podniósł głowę.

— Bardzo cierpisz przez niego?... — zapytał.

— Bardzo... — odparła — Gdyby nie jego pieniądze, dawnobym uciekła... Jego pieszczoty przejmują mnie wstrętem! Obrzydliwy, wstrętny...

Zawidzki zacisnął pięści. Przysunął się do niej bliżej i szepnął:

— Słuchaj... Pamiętasz, tego wieczoru, gdy przyszłaś do mnie, do pałacu wierzbowskiego, a działo się to na kilka godzin przed owem fatalnem przybyciem Kiefera, wspomniałem niechcący, że gotów byłbym zabić tego człowieka... Odpowiedziałaś mi na to ożywionym głosem: — „To go zabij!"... Przyznaję, że w pierwszej chwili przeraziłem się tej myśli... Bo mimo wszystko, nie znoszę widoku krwi... Ale widzę, że mnie ta ewentualność nie minie... Bo ja go muszę zgładzić... Muszę, słyszysz?!....

Jana milczała, wpatrując się weń uważnie. Kto wie, jakie uczucia walczyły w niej w tej chwili?... Któżby odgadł, jakie myśli tłoczyły się pod czaszką tej kobiety?...

Zawidzki obejrzał się, czy nikt ich nie podsłuchuje, poczem ciągnął dalej:

— Ta myśl nie dawała mi spokoju.. Mam dość tego człowieka.... Nie chcę, abyś była dłużej w jego domu. Nie chcę, żeby cię ściskał i całował...

— Ha-ha-ha!... — roześmiała się zadowolona. — Nie wiedziałam, że potrafisz być również tak bardzo zazdrosny...

— A właśnie, że potrafię... I jestem zazdrosny... Już ci powiedziałem: — czasem cię nienawidzę, a czasem... żyć bez ciebie nie mogę....

— To ci muszę powiedzieć — odparła, poprawiając karmin na różowych wargach — że nie on jeden jest twoim rywalem....

— A kto jeszcze?....

— Wyobraź sobie, że przed kilku tygodniami dostałam kartkę od Chudzika. Było to w kilka dni po waszym pojedynku.... Kiefer nie spuszczał ze mnie oka.. Więc jakże mogłabym go przyjąć lub umówić się z nim gdziekolwiek?...

— Zawidzki zmarszczył czoło.

— Więc tylko z tego powodu odprawiłaś go z kwitkiem?...

— A jaki mógłby być inny powód?...

— Więc ostatecznie nie wiem co ty sobie myślisz?... Czemu zawracasz sobie nim głowę?...

— Chudzik jest młodzieńcem bardzo interesującym... Dlaczego miałabym go unikać?...

Zawidzki zawrzał gniewem.

— Słuchaj, nie doprowadzaj mnie do wściekłości, bo... nie ręczę za siebie... Wiesz, że to mój najzawziętszy wróg...

— Dobrze, ale cóż to ma ze mną wspólnego?...

— Nie życzę sobie, abyś przy mnie mówiła o nim w ten sposób!

— Dobrze, a więc Chudzik jest gbur, łajdak, dureń i zupełnie nieciekawy.. W porządku?..

Zawidzki spojrzał na nią z boku i odwrócił głowę.

— Już się gniewasz... — rzekła, przeglądając się w lusterku. — Z wami, mężczyźni, niewiadomo doprawdy jak postępować... Najlepiej wogóle nic nie mówić. A chciałam ci powiedzieć jeszcze coś bardzo ważnego...

Zawidzki nie drgnął nawet.

— Bo widzisz... — ciągnęła dalej. — Miłosz również mnie napastuje.. Mówiłam ci o nim. To ten malarz, którego Kiefer do nas sprowadził... Ten wariat chciał przezemnie odebrać sobie życie... Powiedz, czy to nie idjotyzm?...

Dalszy ciąg jutro

Wykonanie wyroku śmierci w Rzeszowie

Morderca rolnika zawisł na szubienicy— Sprawa drugiego bandyty przekazana zwykłemu sądowi.

Rzesów, 1 grudnia.

W dalszym ciągu rozprawy doraźnej przeciw dwum sprawcom napadu rabunkowego na rolnika w Handzlówce pod Łańcutem, trybunał — po odrzuceniu wniosków obrony, co do przekazania sprawy sądowi zwyczajnemu, — przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Jan Kunysz, przyznaje się częściowo do winy. Twierdzi, że krytycznej nocy udał się wprawdzie w tow. Czaronty i swego szwagra Marcińca do domu Pelca, celem obrabowania go, jednak nie wchodził wcale do izby, w której spali gospodarze, lecz pozostał w sieni.

Do izby wszedł, jedynie Marciniec. Z progu przypatrywał się, jak **Marciniec szamocze się z gospodarzem.**

Drugi oskarżony, Czarnota, zeznaje, iż w sprawie tej odgrywał jedynie rolę pionka. Zadaniem jego było, uważać, by nikt obcy do domu nie wchodził i by nikt z domowników się nie wydalał.

Po zeznaniach ostatnich świadków przewód sądowy został zamknięty, poczem zabrał głos prokurator dr. Krawczewski, a następnie obrońcy mgr. Reich i dr. Kahane.

Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący odczytał wyrok, mocą którego **Jan Kunysz skazany został na**

ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE.

Sprawa Michała Czarnoty przekazaną została sądowi zwyczajnemu.

O godz. 9 wieczór nadeszła z kancelarji Pana Prezydenta odpowiedź, zawiadamiająca o odrzuceniu prośby skazanego Kunysza o ułaskawienie, **wobec czego prokurator polecił wykonanie wyroku.** Kat Braun przybył do Rzeszowa już w godzinach rannych. Na dziedzińcu więziennym ustawiono szubienicę.

POPOŁUDNIU WYROK ZOSTAŁ WYKONANY.

Skazaniec zachowywał się w ostatnich godzinach swego życia zupełnie spokojnie. Przed straceniem Kunysz przyjął pociechę religijna.

Niezwykły pomysł oszusta matrymonialnego

Wyłudził pieniądze na kaucję celem zwolnienia z więzienia ciotki, która miała go... poprowadzić do ołtarza

Wilno, 1 grudnia.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł niejaki Szumburowicz, oskarżony o oszustwo matrymonjalne.— Obiecywał on służącej Zofji Michałowskiej, że ożeni się z nią. Oświadczał jej, że czeka na zwolnienie ciotki swej z więzienia na Łukiszkach, gdyż ciotka ta jest jego jedyną krewną w Wilnie, ona więc winna poprowadzić ich do ołtarza. Aby uwolnić ciotkę, musi jednak złożyć kaucję, w wysokości 100 zł. Narzeczona wręczyła mu pieniądze i wkrótce ciotka została zwolniona. Lecz to nie przyspieszyło ślubu. Wówczas oburzona służąca zgłosiła się do sądu i pieniądze, złożone na kaucję, wycofała, **ciotka zaś powędrowała spowrotem do więzienia.**

Wtedy oskarżony zjawił się u swej narzeczonej ponownie i począł prosić o wybaczenie. W rezultacie udało mu się **wyłudzić ponownie 100 zł.** Będąc już w posiadaniu pieniędzy ulotnił się.

Sąd sprowawę odroczył w celu powołania dodatkowych świadków.

Krwawa tragedja rodzinna w Siemianowicach

22-letni blacharz postrzelił brata i pozbawił się życia

Siemianowice, 1 grudnia.

W Siemianowicach w mieszkaniu przy ul. Wandy 21, rozegrała się wczoraj krwawa tragedja.

W domu tym mieszka rodzina Stogniew. Około godz. 7 wieczorem między braćmi: 22-letnim Klemensem a 20-letnim Alojzym powstała sprzeczka na tle materjalnem, albowiem Alojzy od dłuższego czasu już nie pracował.

Nagle obaj bracia wybiegli na korytarz. Po chwili sąsiedzi usłyszeli **trzy strzały.** Gdy wybiegli na korytarz, ujrzeli straszny widok.

Na podłodze korytarza leżał w kałuży krwi Alojzy Stogniew. Obok niego stał brat jego. **Alojzy został ranny w szyję, twarz i prawą rękę.**

Klemens, będąc przekonanym, że brat już nie żyje, wszedł do swego mieszkania i tam strzelił do siebie. Wezwany lekarz stwierdził już śmierć Klemensa i zwłoki jego przewiózł do kostnicy.

Alojzy okazał się ciężko rannym. Odwieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Wypadek ten wywołał w mieście wstrząsające wrażenie. Należy zaznaczyć, że Klemens Stogniew, który był z zawodu blacharzem, utrzymywał nietylko matkę-wdowę, ale jeszcze sześcioro młodszych od siebie rodzeństwa.

Obecnie cała rodzina będzie się musiała utrzymywać tylko ze skromnej renty, jaką otrzymuje Stogniewowa.

ŚMIERĆ DZIECKA W PŁOMIENIACH

Tragiczne skutki niedozoru

Kielce, 1 grudnia.

(k) W kolonji Zarzecze dzieci Andrzeja Szyndlera wznieciły pożar w jego zagrodzie.

Ogień zniszczył dom mieszkalny. W płomieniach **znalazła śmierć wychowanica Szyndlera, Wiesława Galalińska..**

Dziś!

O godz. 9-ej wieczó. INAUGURACYJNE OTWARCIE LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO KABARETU

„FEMINA"

b. lokal „Negro", Traugutta 6.

Udział biorą:

ANDRZEJ KAREWICZ
Polski Ivan Petrowitch

DUSIA SAZONOWICZÓWNA
Urocza Wodewilistka

MILA KAMIŃSKA
Niezrównana Tancerka

IRENA DARLICZÓWNA
Szampańska - Pieśniarka

BOLCIO KAMIŃSKI
„Najwiekszy" Uwodziciel

ZYGMUNT MALINOWSKI
Piosenki Nastrojowe

CHARLES & NORA
Światowej sławy duet taneczny

6 MOLLI-GIRLS
BALET

KONFERANSJERKA:
ANDRZEJ KAREWICZ.

Wejście bezpłatne!!!
— CENY NISKIE. —

250-2

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki Sukc. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danielewskiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55.
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Od wtorku, 28 listopada i dni następnych potężne arcydzieło filmowe. Najnowszy wysiłek artystyczny wytwórni Sowkino Moskwa
MARTWY DOM
wdług. słynnego dzieła Dostojewskiego.
Film całkowicie mówiony po rosyjskku oraz film polski **„KULT CIAŁA"**
Następny program: „PIEŚŃ SERCA".

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3—4 i od 8—9 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 po poł.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-88.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 wiecz

5 ZŁ. MIESIĘCZNIE urzędnikom na wypłatę, bielizna, manufaktura, firanki. Zgłosić Łódź I Poste-restante H. S.

MIESZKANIE jednopokojowe od zaraz poszukuje w śródmieściu. Oferty do adm. wraz z ceną dla „W. B.".

OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

SKLEP z pokojem i kuchnią do odstąpienia, Żeromskiego 27.

BIURKO gabinetowe kupię okazyjnie tanio. Oferty sub: „Jagoł" „Republika"

IKP. wycofuje się z mistrzostw Polski

Niezdolność bojowa czterech zawodników uniemożliwia zmierzenie się ze Skodą

Mistrzostwa drużynowe Polski w boksie są bezsprzecznie konkurencją najbardziej pechową, z rozgrywanych w Polsce. Jest już niestety „prawem", że nie mają one jakoś ostatnio normalnego przebiegu. I tak w roku 1931, gdy to Warta poznańska doznała sensacyjnej porażki od łódzkiego IKP, a tytuł mistrza zdobył katowicki BKS, mistrzostwa te zostały przez najwyższą magistraturę unieważnione i w boksie polskim zapanowało bezkrólewie. Mistrza w tym roku nie było. Nie lepiej było i w roku zeszłym. Głośna sprawa łodzianina Taborka, który startował w barwach IKP w meczu z Policyjnym KS z Katowic doprowadziła i w tym roku do całkowitego unieważnienia mistrzostw.

Rok bieżący zapowiadał się już znacznie lepiej. Odbyto szereg spotkań, w których walczyła już nawet czwórka najlepszych polskich drużyn: Skoda, IKP, Policyjny i Warta. Wszystko zdawało się więc już być w jaknajlepszym porządku. Zanosiło się na to, że w końcu grudnia będziemy już mogli kreować nowego mistrza Polski, do którego to tytułu największe szanse ma warszawska Skoda, wzmocniona kilku czołowymi pięściarzami.

Tymczasem stało się inaczej. Rozegrany ubiegłej niedzieli w Łodzi ćwierćfinałowy mecz IKP ze Skodą okazał się fatalny w skutkach dla całych mistrzostw. W meczu tym szereg pięściarzy łódzkich z Chmielewskim i Spodenkiewiczem na czele doznało bardzo poważnych kontuzyj, stawiających pod wielkim znakiem zapytania ich zdolność bojową. Chmielewski został w dniu wczorajszym poddany skrupulatnemu badaniu lekarskiemu. Jego prawa ręka nadwyrężona jeszcze w „Zlinie" została prześwietlona i okazało się, że Chmielewski ma bardzo poważnie naruszoną kość. Kuracja jego potrwa przez dłuższy czas, w każdym bądź razie niema narazie mowy, by mógł on się w najbliższych tygodniach poddać treningowi, bądź też stanąć do jakiejś walki.

Prawie że identycznie przedstawia się sprawa również ze Spodenkiewiczem. Doznał on jeszcze w czasie występów w Czechosłowacji kontuzji prawej ręki, która mu teraz bardzo dokucza. I on również musi naskutek orzeczenia lekarza porzucić całkowicie trening, bo zachodzi nawet obawa, że Spodenkiewicz będzie już dla boksu zupełnie stracony.

Już same kontuzje tych dwuch zawodników nasuwają poważne trudności z ustaleniem składu drużyny łódzkiej na decydujący mecz ze Skodą w dniu 17 grudnia.

Jak się obecnie okazuje Stahl będzie również w dalszym ciągu do walki niezdolny, a Garncarek ma wciąż trudności z otrzymaniem zezwolenia od lekarza. Pozatem posiada on obecnie wagę lekką.

Zrezygnowanie z tych czterech zawodników skazywałoby zgóry zespół łódzki na wysoką porażkę, nie chodzi jednak bynajmniej o to. Bez tej czwórki nie dysponuje IKP sześciu koniecznymi senjorami, których w myśl obowiązujących przepisów musi mieć w swym składzie każdy uczestniczący w mistrzostwie drużynowem zespół. Sytuacja więc jak widać nie do pozazdroszczenia.

Zastanawiało się nad nią poważnie kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP, które też zdecydowało się wycofać drużynę z dalszego udziału w mistrzostwach i oddać Skodzie punkty walkowerem.

Tak więc zapowiedziany na dzień 17 grudnia decydujący mecz z zespołem warszawskim nie dojdzie już wogóle do skutku.

Po wycowaniu się IKP warszawianie powinni się zmierzyć w półfinale ze stanisławowską Rewerą, ale i ta drużyna do walki prawdopodobnie również nie stanie i też odda Skodzie punkty bez walki.

Skoda więc czekać musi na przeciwnika, którym będzie najprawdopodobniej poznańska Warta. Musi ona jednak uprzednio pokonać zwycięzcę dzisiejszego meczu Gedanja—Wawel.

Pechowa konkurencja!

PZPN. popełnił kardynalny błąd

W Wilnie silny mróz.— Co będzie z meczem Czarni — WKS.?

Wilno, w listopadzie

Mecz z cyklu końcowych rozgrywek o pozostanie w Lidze, który odbyć się miał w ubiegłą niedzielę, całkiem niespodziewanie został przez PZPN telegraficznie odwołany.

Jako powód odwołania meczu podano: — silny mróz w Wilnie. W całej Polsce nikt się nad tem dłużej nie zastanawiał, nikt nie kwestjonował, ponieważ nikomu nie było wiadomem, jaką w Wilnie mamy pogodę. Ale niestety, są także tacy, którzy „pezetpeenowskiego mrozu" w żaden sposób nie mogli odczuć.

Do takich właśnie „nieszczęśliwców" należą wilnianie, którym odwołanie meczu wydało się bardzo dziwne, a powód poprostu śmieszny. Przez kilka dni przed spotkaniem, świeciło słońce, tajał śnieg, powietrze było ciepłe. A tu nagle P. Z. P. N-wi siedzącemu w Warszawie wileński mróz począł widocznie dokuczać. Nie jest tajemnicą, że mecz odwołano na prośbę Czarnych, którzy bądź to nie mieli pieniędzy na podróż, czy bądź to nie chcieli poprostu grać zaraz po meczu we Lwowie.

Odwołał się przeto do PZPN, a ten natychmiast mecz odwołał, nie pytając się Wilnian, czy decyzja ta będzie im odpowiadała i czy rzeczywiście mniemany mróz sieje popłoch w Wilnie?. Nie udało się!...

W Wilnie obecnie nastał silny mróz. Termometr z dnia na dzień opada o kilka stopni. Boisko przedstawia stwardniałą taflę.

Tak więc dzięki takiej taktyce zanosi się, że mecz odbędzie się w warunkach anormalnych. Czarni na tem nic a nic nie zyskali, a wilnianie dużo stracili. Na mecz: Czarni — Śmigły, który odbędzie się w tą niedzielę z powodu przenikliwego zimna, sporo publiczności zrezygnuje z przyjścia.

Ucierpi na tem uboga — jak zresztą w każdym klubie w Polsce — kasa klubowa. Ucierpi ponadto sama impreza z punktu widzenia sportowego.

Wu-el.

Hokeiści Lechji

poznańskiej walczą w niedzielę w Berlinie

Jak donosi prasa berlinska jednocześnie z piłkarzami przyjeżdża na niedzięle do Berlina drużyna hokejowa na trawie Lechji poznańskiej która rozegra spotkanie w stolicy Niemiec z zespołem Siemens.

Będzie to pierwszy występ hokeistów polskich w Niemczech.

Epilog sprawy Herischa

Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN-u rozpatrywano jeszcze raz słynną już dziś sprawę piłkarza Herischa.

Po zapoznaniu się z całkowitym materjałem Wydz Gier postanowił unieważnić zwolnienie Herischa dla Polonji i Warszawianki oraz unieważnić jego zwolnienie wydane przez Wawel, przez co Herisch jest w dalszym ciągu uważany z gracza Wawelu krakowskiego.

Jednocześnie postanowiono ukarać Herischa jednoroczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie zgłoszenia licząc od dnia 1 lutego 1933 roku, t. j. od chwili zawieszenia.

Sprawę „działaczy" wmieszanych w aferę Herischa postanowiono przekazać do załatwienia zarządowi PZPN-u.

Zapaśnicy polscy w Berlinie

W Berlinie rozpoczął się ostatnio wielki międzynarodowy turniej zawodowych zapaśników o mistrzostwo świata. W turnieju tym ze strony polskiej wezmą udział znani zapaśnicy polscy: Garkowienko, Pinecki oraz Sasorski, który ostatnio odniósł szereg sukcesów na turnieju w Monachjum.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 13)

— Masz rację,— rzekł Pietruchin po rosyjsku do agenta. — Wstał, przypiął szablę i rozkazał stójkowym: — Wszystkich do cyrkułu. Tam się zrobi rewizję.

Był koniec listopada. Chłodno było na ulicy i wilgotno. Na wschodzie niebo dopiero zlekka się rozjaśniało.

Ruszyli do komisarjatu. Pietruchinowi, widać, było bardzo zimno, bo skinął na Fiomkę i razem wstąpili na wódkę do wyszynku na rogu. Miał zaraz przyjść — tak oświadczył starszemu, który prowadził oddział.

Pietruchin pił zawsze prędko.

Po kwadransie wyczekiwania w areszcie przy cyrkule, gdy się Pietruchin zjawił — Zośka już zdaleka zauważyła, że jest mocno pijany. Oczy mu się świeciły, oddychał ciężko i był blady jak płótno.

Dyżurujący zastępca rewirowego rozpoczął już badanie dokumentów zatrzymanych.

Pijanym głosem Pietruchin rozkazał:

— Tę tutaj ja sam przesłucham. Na końcu. — I niepewnym gestem, za szerokim i zbyt zamaszystym wskazał na Zośkę.

Pietruchin wyszedł.

Powoli jeden za drugim podchodzili do dyżurnego goście Brzechotowej. — Prócz Stefcia Brzechty, Mańka Malowanego i trzech dziewczyn wszyscy byli pokorni. Stara Brzechtowa czekała swej kolejki. Nie miała przy sobie dokumentów.

— Bo to mnie tu nie znają? — oświadczyła dyżurnemu.

Dyżurny machnął ręką. Kazał ją zwolnić. Tak samo Stefek poszedł zaraz do domu. Niedawno wyszedł z więzienia i nic jeszcze nie miał na sumieniu.

Towarzystwo przerzedzało się powoli. Jedni szli do aresztu, inni — na miasto.

Została Zośka.

Dyżurny, wstał, powierzył na chwilę drzemiącą ze zmęczenia Zośkę stójkowemu i wyszedł by zawiadomić Pietruchina, że wszystkich prócz Zośki już przesłuchał i zrewidował.

Stójkowy ciężką łapą targnął Zośką raz i drugi. Obudził ją. Pchnął ją przed siebie.

W pustym gabinecie siedział przy biurku Pietruchin. Czekał na Zośkę...

ROZDZIAŁ XII.
TRAGICZNE SAM NA SAM.

Zośka po raz pierwszy od wielu, bardzo wielu lat — może nawet po raz pierwszy w życiu, poczuła lek przed przedstawicielem władzy. Nie lękała się Pietruchina dlatego, by coś miała na sumieniu: wolno jej było uciekać od ojca ile pragnęła, wolno jej było przedkładać ponad wszechwładnego pana rewirowego swego Walka — początkującego złodzieja, wyrostka ze Smoczówki. Zośka zdawała sobie doskonale sprawę, że w tem, co dotychczas z Wiedzą Pietruchina uczyniła, nie było najmniejszego przestępstwa i że nawet w Rosji carskiej nie było władzy, któraby ją za to mogła uwięzić. Pietruchin może będzie się starał dokuczyć Zośce — może ją przetrzyma o dwa-trzy dni dłużej w areszcie, niż powinien. Ale o to Zośka nie dbała. Pozatem miała na sumie niu drobne kradzieże, ale o nich pan rewirowy nie wiedział. I pod tym względem Zośka nie miała się czego lękać Pietruchina.

Zośka lękała się Pietruchina z innego powodu. Dojrzała zły, nieustępliwy błysk w jego oczach. Już od progu rzuciła jej się w oczy bladość jego twarzy i wrogi skurcz w ustach.

Czego Pietruchin od niej chciał?... Czemu był tak zawzięty?

Zośka już niejednokrotnie czuła na sobie spojrzenia męskie, z których wyzierała źle tajona zwierzęca namiętność. To wszystko było w wzroku Pietruchina i coś jeszcze: nieubłagana okrutna nienawiść.

— Jesteś! Mam cię teraz w swoim ręku. Zdawało ci się, że przede mną skryć się łatwo. Tak ci się zdawało?...

Zośka zauważyła, że Pietruchin mówił do niej „ty". Nigdy tego nie czynił przedtem. Był zawsze wobec niej przesadnie grzeczny.

Próbowała zdobyć się na dawną pewność siebie wobec niego:

— Bo to ja się kryłam?... — Wzruszyła ramionami. — Co też pan w siebie wmawia. Kryłam się przed matką mojego chłopaka i przed ojcem. Przed nikim więcej.

Te słowa Zośka wypowiedziała mocno chwiejnym głosem. A jej uśmiech, który miał oznaczać jakby lekkie podrwiwanie z rewirowego — miał na sobie mimo wszystko jeszcze tyle lęku — że nie zrobił na Pietruchinie najmniejszego wrażenia.

ZAKOCHANY REWIROWY.

Pietruchin odsunął krzesło od biurka z potężnym hałasem; wstał. Ciężkiemi krokami zbliżył się do Zośki. Twarz jego z bladej stała się teraz purpurowa. Dyszał ciężko. Usta Pietruchina były odległe od ust Zośki o kilka centymetrów zaledwie. Zalatywało od niego wódką tak mocno, że się Zośka zlekka odsunęła.

— Przed nikim więcej? — ryczał Pietruchin. — Przed nikim wiecej panna się nie chowała — tylko przed ojcem i przed matką?... Odaldił się o kilka kroków i zawył prawie: — A przed Pietruchinem nie? Przed Iwanem Pietrowiczem Pietruchinem — to nie?...

Zbliżył się znowu do niej. Spoglądał na nią nalanemi krwią oczami. Czekał na jekieś słówko z jej ust... Gdyby choć jeedno słowo powiedziała — uspokoiłby się.

Al Zośka milczała. Milczała może dlatego, że go się bała i nie wiedziała jakiem słowem go rozdrażni jeszcze więcej. A zresztą nie chciała do niego mówić, nie chciała go o nic prosić. Nic mu nie powie O nic go nie poprosi.

Gęsty, ciężki oddech Pietruchina owionął na chwilę twarz Zośki.

— Ty czto! — huczył już po rosyjsku, małczysz? — Milczysz, nic Pietruchinowi nie powiesz? Tylko Walka wolisz? Nu, smotri: — Ja two jego Walka do turmy zamkne na długi czas. Sama tu przyjdziesz... Na kolana, — z wytrzeszczonemi oczami pokazywał na podłogę koło swoich stóp — na kolana padniesz przed Pietruchinem i będziesz mnie błagać o litość nad nim. Nic ci nie pomoże. Nic ci nie pomoże.

(Dalszy ciąg jutro).

Dziwy świata morskiego

Statek amerykański „Atlantis" wrócił z dwuletniej podróży, przywożąc obszerny i ciekawy materjał. Badacze stwierdzili, iż promienie ultra-fioletowe przenikają również dno morskie, ułatwiając mieszkańcom jego istnienie.

Strejk górników francuskich

W departamencie Pas - de - Calais wybuchł strajk górników na tle redukcji płac. Około 10.000 strajkujących urządziło demonstrację protestującą.

Girlsy się bawią

W ciągłem poszukiwaniu nowych zabaw, śliczne tancerki kalifornijskie oddają się grze w kręgle.

Bitwa żołnierzy ołowianych

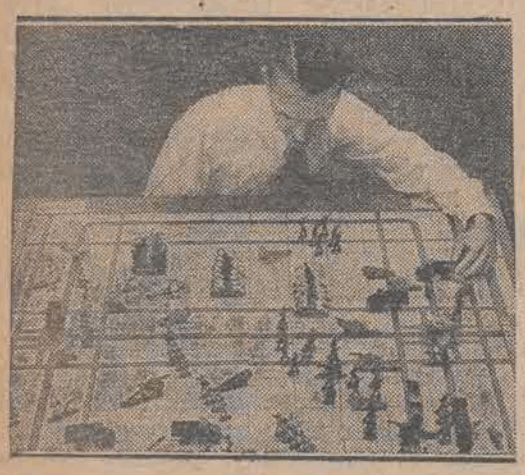

Wielkiem powodzeniem cieszy się ostatnio w Ameryce gra w bitwy żołnierzy ołowianych, zaopatrzonych we wszystkie rodzaje broni.

Ułaskawiony potwór"

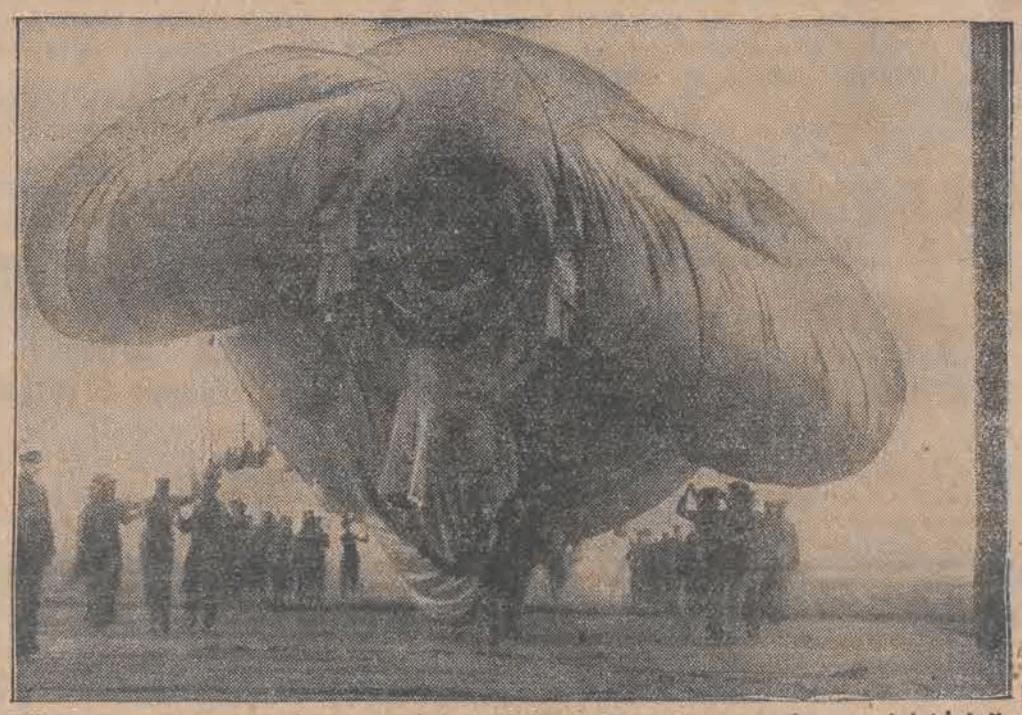

Zdjęcie przedstawia dziwacznych kształtów balon obserwacyjny angielskiej floty napowietrznej, powracający z lotu obserwacyjnego.

W Szwecji zamarzły jeziora

W Szwecji zima zapanowała na dobre. Na zdjęciu fragment z zamarzniętego jeziora.

Codzienna nowelka „Expressu"

Ofiary wojny.

Przed jednym z wytwornych magazynów paryskich przez kilka godzin stał ociemniały, wynędzniały mężczyzna, a obok niego rumiana, śliczna dziewczynka, licząca najwyżej siedem lat.

Ociemniały prosił przechodniów o wsparcie. Niektórzy dawali mu drobne monety, inni odwracali się i przyspieszali kroku.

Żebrak wreszcie opuścił swój posterunek i trzymając dziewczynkę za rękę, powlókł się do domu.

Ten ociemniały, zbiedzony mężczyzna był niegdyś studentem prawa uniwersytetu paryskiego, odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami i miał przed sobą dużą karjerę. Nazywał się Jerzy Borge.

Gdy wybuchła wojna wszechświatowa, powołano go do wojska.

Już po paru miesiącach, w czasie jednego z ataków niemieckich na froncie francuskim, postradał wzrok. Odesłano go wówczas do domu. Nie nadawał się już do dalszej służby wojskowej co najgorsze, wskutek strasznych przeżyć, nie nadawał się już wogóle do niczego w życiu.

Ojciec Jerzego był adwokatem. I jego wkrótce powołano do czynnej służby. Spędził on na froncie cztery miesiące. I nagle nadeszła wiadomość, że pod Verdun poległ na polu chwały.

Nieszczęsna wdowa pozostała tylko z ociemniałym synem. Mąż jej za życia wprawdzie dużo zarabiał, ale nie umiał oszczędzać, to też nic po sobie nie pozostawił.

Pani Borge musiała przedewszystkiem zrezygnować z luksusowego mieszkania. Sprzedała wszystkie meble i antyki. Za uzyskane pieniądze wynajęła jednopokojowe mieszkanko w wielkim domu robotniczym na przedmieściu Paryża.

Pani Borge dotkliwie w tych czasach odczuwała swe osamotnienie.

Wszyscy dawni znajomi zerwali z nią stosunki. Straciła przecież pieniądze męża i przestała wogóle odgrywać rolę w życiu.

Nieszczęsna wdowa zaprzyjaźniła się więc ze swą najbliższą sąsiadką, Wiktorją Fondelle. Pani Fondelle, młodsza od niej o dwadzieścia lat, również straciła męża na froncie. To właśnie bardzo zbliżyło obie kobiety.

Pani Fondelle przywykła jednak do pracy fizycznej, pochodziła bowiem z robotniczej sfery i umiała sobie sama dawać radę. Uzyskała pracę w fabryce cygar i przez cały dzień była poza domem.

Cieszyła się więc bardzo, że pani Borge i jej niewidomy syn zaopiekowali się jej córeczką, która do tej pory pozostawała w domu bez żadnego nadzoru.

W ten sposób mijały miesiące...

Sytuacja finansowa pani Borge pogarszała się z dnia na dzień.

Otrzymywała ona wprawdzie rentę inwalidzką, ale przyzwyczajona do nieliczenia się z groszem, nie umiała sobie radzić z drobnemi bądź co bądź sumami, które jej wypłacała każdego miesiąca kasa rządowa.

Sąsiadki, po długich konferencjach, postanowiły zamieszkać spólnie gdyż to się kalkulowała znacznie taniej. Pani Borge zrezygnowała ze swego mieszkania i wprowadziła się do pani Fondelle.

Od tego czasu stosunki ich jeszcze bardziej się zacieśniły.

W czasie gdy młodsza wdowa pracowała w fabryce, starsza zajmowała się gospodarstwem, a ociemniały bawił się z małą dziewczynką.

Pewnego dnia zwaliło się na nich nowe nieszczęście.

Pani Borge nagle zapadła na zdrowiu. Mimo ciężkiej sytuacji obu rodzin nie szczędzono pieniędzy na lekarza. Niestety, wdowy nie udało się uratować.

Jerzy Borge pozostał sam na świecie. Rozumiał on doskonale, że jest ciężarem dla wdowy, ciężko pracującej na własne utrzymanie. Oświadczył więc jej pewnego dnia, że będzie musiał się z nią rozstać i poszukać wolnego miejsca w którymś z zakładów dla ociemniałych.

Ale pani Fondelle nie chciała o tem słyszeć i zakomunikowała kategorycznie, że mu nie pozwoli odejść. Jerzy pozostał więc u niej.

I znów minął rok...

Pani Fondelle straciła pracę w fabryce. Przez całe dnie biegała po mieście, daremnie szukając nowego zajęcia.

Jerzy nie mógł się temu obojętnie przyglądać. Musiał wreszcie również pomyśleć o jakichś zarobkach. I pewnego dnia, w czasie nieobecności wdowy, wyruszył z jej córeczką na miasto. Przez parę godzin żebrał przed jednym z magazynów i wrócił rozpromieniony do domu.

Udało mu się zebrać dwa franki.

Pani Fondelle już była w mieszkaniu. Gdy go ujrzała, krzyknęła radośnie:

— Powinszuj mi, dostałam pracę i nawet lepiej patną, niż poprzednio —

— Cieszę się bardzo — odparł jej z uśmiechem — I ja dziś użebrałem prawie dwa franki.

— Użebrałeś? — zawołała oburzona — Pocoś ty to zrobił, musisz mi przysiąc, że to się więcej już nie powtórzy!

— W takim razie wogóle stąd pójdę. Nie chcę być dla ciebie ciężarem odparł jej ze smutkiem.

— A właśnie, że zostaniesz i nie będziesz żebrał. Teraz, gdy już znów zarabiam, mogę ci już powiedzieć o czem ciągle myślę. Chcę, za ciebie wyjść zamąż. Przecież wiem, że kochasz moje dziecko, jakbyś był jego ojcem i wogóle jesteś jedynym moim przyjacielem...

Jerzy rozpłakał się, jak małe dziecko...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.